

Baza ludzi umarłych

27 kwietnia 2018

Polska przewozi Albanie do Anglii.

26 stycznia 2017 r. polski kierowca zaparkował ciężarówkę na parkingu pod Paryżem. Według oficjalnej wersji późnym wieczorem rozległo się stukanie do kabiny. Człowiek z zewnątrz miał okazać legitymację policyjną, kierowca otworzył więc drzwi kabiny. Został z niej wyciągnięty. Jacyś mężczyźni zaczęli bić go kijem bejsbolowym. Następnie dźgnęli go nożem w nogę. Porwali ciężarówkę, choć była całkiem pusta. Wkrótce ją odnaleziono. Spaloną.

4 sierpnia 2017 r. w pobliżu Gandawy w Belgii pobity został inny polski kierowca. Oficjalna wersja: kierowca zauważył, że do jego ciężarówki próbują się dostać jacyś mężczyźni. Gdy wyszedł z kabiny, został przez nich pobity. Pozostali kierowcy bali się udzielić mu pomocy i przestraszeni siedzieli w szoferkach, ale mimo to pobito jeszcze Francuza i Włocha. Polakowi udało się wskoczyć do ciężarówki i odjechać. Po tym incydencie gubernator Flandrii Wschodniej Jan Briers zażądał od rządu Belgii lepszej ochrony parkingów. Napastnikami mieli być imigranci, którzy chcieli dostać się do Wielkiej Brytanii – o czym wiadomo, choć nikt ich nie złapał.

18 listopada niedaleko Chemnitz w Niemczech policja znalazła zwłoki kolejnego kierowcy. Policjantów zaalarmował spedytor, który nie mógł dodzwonić się do swojego pracownika. Wstępnie uznano, że kierowca zatruł się oparami gazu – w szoferce znaleziono turystyczną maszynkę gazową i butlę do niej.

29 stycznia na parkingu w Belgii zmarł kolejny kierowca z Polski. On również miał udusić się oparami wydostającymi się z butli gazowej. Belgijskie gazety przez jakiś czas bardzo się tym wypadkiem ekscytowały. Pisano, że to już czwarty przypadek śmierci kierowcy tej firmy w Belgii. Firma wydała

oświadczenie. Potem zainteresowanie belgijskich mediów zamarło. W Polsce – poza relacjami nadawanymi przez telewizję bezpośrednio po zdarzeniu – też ta śmierć przeszła bez echa.

16 stycznia 2018 r. na parkingu przy autostradzie w kraju Saary w Niemczech znaleziono ciało polskiego kierowcy. Zakrwawione zwłoki odkrył w kabinie ciężarówki inny polski kierowca. „Niewykluczony jest zarówno motyw związany z kradzieżą, jak i tragiczna w skutkach eskalacja sporu między kierowcami ciężarówek” – taki komunikat wydała niemiecka policja.

Polscy kierowcy mrą jak muchy na parkingach Niemiec, Belgii, Francji czy Holandii. Albo – jak ktoś woli – mrą i giną. Albo – jak podejrzewa nasz informator – giną.

Dziwną skłonność polskich kierowców do umierania zauważono tylko w Belgii. Nikt też nie znalazł wspólnego mianownika, który łączyłby wszystkie te zgony, czy raczej niektóre z nich. A przecież wspólny mianownik istnieje. Prawie wszyscy ci kierowcy (z wyjątkiem tego pierwszego spod Paryża) jechali do Wielkiej Brytanii. Czyli tam, gdzie chcą się przedostać nielegalni imigranci, koczujący w obozowiskach we Francji i w Belgii.

Na internetowych forach kierowców ciężarówek można znaleźć informacje o kolejnych tajemniczych zgonach na parkingach i w kabinach pojazdów. Wymienia się ich 7 lub 8 tylko w roku 2018. Wszyscy nieżyjący kierowcy swoje kursy mieli zakończyć w Wielkiej Brytanii.

Pan S. z Gdańska zarabia na życie, siedząc za kierownicą wielkiej ciężarówki. Poprzez jedno z forów internetowych zaczął go mężczyzna, Polak, który mieszka w Wielkiej Brytanii i prowadzi tam firmę spedycyjną. Zaproponował panu S. najęcie się do pracy na rzecz mafii albańskiej. Pan S. miałby przemycać do Anglii, Walii i Szkocji nielegalnych imigrantów. Pan S. w pierwszej chwili zaniemówił, gdyż z formy złożenia

propozycji wynikało, że proceder ten odbywa się prawie jawnie. Po zakończeniu rozmowy S. zrobił fotokopie rozmowy przeprowadzonej za pomocą komunikatora internetowego. Mamy te fotokopie.

Rozmowa:

„Siemka. Latasz plandeką na UK?”.

„Zdarza się”.

„Chciałbyś zgarnąć niezłe siano? Nie chodzi o narkotyki. 15 tys. zł za kurs”.

„Co wiozę?”.

„Samych bogaczy. To Albańce. Pakuje się ich do kurnika. My zasuujemy z tym biznesem już 3 lata. I nigdy nie było kłopotów. Zero. Wszystkie chłopaki bardzo zadowoleni. Mają kasę i nikt się ich nie czepia, że wiozą coś nielegalnego”.

„No, ale to przemyt. Mogą mnie zapuszkować”.

„Nie ma mowy. Najwyżej wypiszą ci mandat. Ale stać cię chyba przy takiej forsie, no nie? Mamy ułożoną historyjkę. Mówisz, że jadą za twoją zgodą. Oni to potwierdzają. Czy ty jesteś policja, żeby sprawdzać ich dokumenty? Nie jesteś. Jak mają wątpliwości, to cię potrzymają ze 3 godziny i potem jedziesz dalej już bez nich. Ale będą następni”.

„No dobra, tylko że oni są niebezpieczni”.

„To nie są te dzikusy, co to polują na tiry. To krewni bogaczy. Albańce za nich płacą, to ich przerzucamy do Brytów”.

„No dobra. Będę myślał”.

„Pamiętaj, że to nie jest niebezpieczne, to byśmy co chwila tracili kierowców. No i nikt by tego nie robił. My jesteśmy normalni ludzie, nie?”

„15 tys. to kupa szmalu”.

„Dlatego tyle się płaci, bo interesują nas stali kierowcy, pewniacy. Załadunek kilkadziesiąt kilometrów przed portem, a zrzut w Londynie. Spokojniejszej i lepszej roboty nie znajdziesz za taką kasę”.

„No, jeśli jest tak jak mówisz, jeśli to bezpieczne, to chyba jestem zainteresowany”.

„To super. Jest się czym dzielić. Albańcy dużo dają, żeby dostać się na Wyspy. Każdy jest zadowolony”.

„Mówisz, że 15 tys. za jeden przejazd?”

„Tak. Przewozimy też babki. Niektóre bardzo ładne. Można się z nimi zabawić. Wiesz, one się nie poskarżą, bo się boją swoich. Nie znajdą męża, jeśli powiedzą, co się stało. Po wszystkim kupisz takiej ładną bluzkę i git. Stać cię”.

„Zastanowię się”.

„Dobra. To tymczasem”.

Pan S. zgłosił sprawę na policję.

Czy zabici kierowcy wiedzieli zbyt dużo? Czy w jakiś sposób podpadli? Nie ma oczywiście dowodów na to, że zgony polskich kierowców wiążą z przemytem nielegalnych imigrantów. Zastanawiające natomiast, że polscy kierowcy nie giną we Włoszech czy na południu Francji, ale właśnie na trasie wiodącej do Wielkiej Brytanii.

Od dawna krążą pogłoski o tym, że wśród polskich kierowców naganiacze rekrutują do pracy dla albańskiej zorganizowanej przestępczości. Teraz mamy dowód, że tak się dzieje. Najciekawsze, że odbywa się to niemal jawnie.

Autorstwo: Ireneusz Sobota

Źródło: Nie.com.pl